Nr. 11 Listopad 1938. Rok II.

Nasi Przyjaciele



Nakładem Związku Opieki nad Zwierzętami w Krakowie

Nr 11. Listopad 1938. Rok II.

Nasi Przyjaciele

ZOZ

Co dzieci mogą uczynić dla zwierząt?

Po wysłaniu ostatniego numeru naszego miesięcznika, w którym pisaliśmy o święcie patrona zwierząt, św. Franciszku z Assyżu, napłynęło do naszej Redakcji bardzo wiele listów od dzieci, pełnych zapytań i wątpliwości. Pragniemy obszernie na nie odpowiedzieć.

Przede wszystkim pamiętajcie, że dobroć wobec zwierząt niekoniecznie musi się wyrazić jakimś bohaterskim czynem. Dzieci dużo dobrego dla zwierząt mogą uczynić!

Możecie od tego zacząć, że dopilnujecie, aby zwierzęta, które w domu waszym są trzymane, jak: pies, kot, ptaszki itp. regularnie dostawały jedzenie i wodę.

Jeżeli na waszym podwórzu jest pies łańcuchowy, to proście, aby więzień był zawsze na noc spuszczony, dopilnujcie, aby mu nie brakło jedzenia i wody, aby posłanie jego nie było brudne i żeby w zimie nie marzł, a w lecie miał ocienioną budę.

Troskliwą opiekę, suchą ściółkę i widne, dobrze przewietrzone pomieszczenie lubią wszystkie zwierzęta, nawet nierogacizna.

Kot bywa często, szczególniej przez dzieci, szczuty i męczony. A jednak, gdy się z nim dobrze obchodzić, jest on względem człowieka tak samo wierny i przywiązany, jak pies.

Jeśli mu stale dawać mleko, staje się łagodniejszy, niż wtedy, gdy się żywi mięsem. To sobie zapamiętajcie.

Jeżeli macie ptaszka śpiewającego, nie wieszajcie klatki w słońcu, bez dostatecznej osłony, nie wieszajcie jej również w przeciągu. Ptak, jako swobodny mieszkaniec powietrza, potrzebuje obszernego domku, w małym zaś, w dodatku zanieczyszczonym, szczęśliwy być nie może. Pamiętajcie, żeby miał zawsze świeżą i czystą wodę do picia i do kąpieli. Codzienna kąpiel dla ptaszków jest wielką rozkoszą i zapobiega mnożeniu się pasożytów. Klatki wysypujcie obficie grubym piaskiem: ptaki połykają drobne kamyczki, jest im to bowiem niezbędne do trawienia.

Żywność ptaków, zarówno jak i zwierzat, powinna być jak najbardziej urozmaicona, a dobierać im należy takie pokarmy, jakie najchętniej jadają, żyjąc na wolności.

Ale nade wszystko pamiętajcie, że klatka, nawet najpiękniejsza, jest więzieniem dla ptaków, a biedni więźniowie, choć nie zawinili, cierpią w niej niewolę całe swoje życie, aż do śmierci.

Starajcie się przeto zapobiegać temu, aby ptaków wolności nie pozbawiano. Ptakom potrzeba swobody, wolnej przestrzeni do rozwinięcia skrzydeł i do szukania właściwego pożywienia. Ptak uwięziony tęskni do tego, by mógł gniazdo uwić i wychować pisklęta.

Nie chwytajcie sami i upominajcie innych chłopców, aby nie chwytali ryb na wędkę — męczy się robak, który, nadziany na haczyk, jako żywa przynęta, żyje jeszcze po długich godzinach, i strasznie męczy się ryba, gdy połknie przynętę wraz z haczykiem.



Pufik doskonale się czuje w towarzystwie swego młodego pana, Jędrusia Dyra.

Jakżeż niewypowiedzianie musi cierpieć, mając w gardle utkwiony haczyk wędki!

Proście tych, którzy pomimo waszych przestróg łowić będą ryby na wędkę, aby schwytane ryby, przerażone i zamierające z uduszenia, silnym uderzeniem w głowę zabijali zaraz na miejscu, by nie zanosić do domu żywych.

Również możecie się o to postarać, aby muchy, pająki, chrabąszcze, żaby (tak pożyteczne) i tym podobne małe stworzonka nie były dręczone dla zabawy. Zapobiegajcie, aby motyli lub chrząszczów nie chwytano i — natknąwszy na szpilkę — nie skazywano na powolną śmierć męczeńską. Wyzwólcie takie nieszczęśliwe stworzenie z rąk okrutnego chłopca i gdy jest tak okaleczone, iż żyć nie może dłużej, skróćcie jego cierpienia — zgładźcie je coprędzej.

Nie zabijajcie żadnego stworzenia, które pełza lub fruwa na waszej drodze, częstokroć bowiem jest ono pożyteczne i zasługuje na szczególnie troskliwą ochronę.

Gdyby ktoś jednak koniecznie pragnął posiadać zbiór owadów, to powinien zabrać się do tego właściwie, przygotować się do tego za wczasu i pamiętać, że każdego motyla czy chrząszcza, schwytanego do zbioru, należy jak najprędzej umiejętnie uśmiercić.

Nie wybierajcie piskląt z gniazd. Pomyślcie, jak wielką boleść sprawilibyście biednym ptakom — rodzicom. — Kto wybiera pisklęta z gniazda, ten nie tylko krzywdzi ptaki, lecz wyrządza także szkodę rolnikom i ogrodnikom, bo tępi stworzenia niezmiernie pożyteczne, które pilnie niszczą gąsienice, a więc strzegą naszych zbóż i drzew ogrodowych przed szkodnikami.

W zimie możecie uchronić ptaki od śmierci głodowej. Zbierajcie w ciągu lata



jak najwięcej rozmaitych nasion: słoneczników, ogórków, dyni, wreszcie chwastów: dzikiego maku, różnych ostów, łopianu, bławatków, babek itp. przechowujcie je dobrze wysuszone.



Gdy zaś nadejdzie zima i chłod na wiosna, będziecie mogli dostarczyć zgłodniałym ptaszkom pożywienia, którego napróżno na ogołoconej i zmarzniętej ziemi szukać będą. Sypiąc ptaszkom okruszyny chleba, uważajcie, żeby były suche, bo chleb wilgotny kwaśnieje i po jego spożyciu mnóstwo ptaków ginie.

Starajcie się, drogie dzieci, uszczęśliwiać wszystkich dokoła, a strzeżcie się, abyście nie obciążyli sumienia swego krzywdą, wyrządzoną najmniejszemu choćby stworzeniu boskiemu.



St. Bełżecki.

Jak zwierzęta rozmawiają.

Mowa nie jest tylko umiejętnością człowieka. Zwierzęta również umieją porozumiewać się między sobą, tylko mowa ich w porównaniu z ludzką jest bardzo pierwotna.

Wiele uczuć, wzruszeń, wrażeń zmysłowych u zwierząt jest bardzo podobnych do naszych własnych. Strach, zdziwienie, chęć walki, ciekawość, chęć zabawy, duma, nienawiść, mściwość, gniew, okrucieństwo, łagodność, chytrość, wesołość itp. są to uczucia, które kierują działaniami tak ludzi jak i zwierząt. Te stany uczuciowe potrafią zwierzęta doskonale wyrazić najrozmaitszymi sposobami.

Zrozumienie wyrazu jest trudniejsze od zrozumienia gestu lub dźwięku, toteż najdawniejszym sposobem wyrażania się pierwotnych ludzi była gestykulacja i mimika połączona z dźwiękami. Jeszcze dzisiaj pierwotne szczepy nie mogą się ze sobą porozumieć w ciemności, bez gestykulacji. U zwierząt również środkiem porozumiewawczym zamiast wyrazu jest mowa dźwięków, mowa ruchów, mowa dotknięć, mowa zapachów, mowa znaków, a może jeszcze inne środki, o których nic nie wiemy.

Z codziennych obserwacyj wiemy, że niektóre inteligentniejsze zwierzęta jak psy, małpy, słonie i konie rozumieją znaczenie niektórych wyrazów. Dowodem jest to, że wykonują one polecenia i rozkazy wyrażone tylko słowami, bez towarzyszącego im gestu.

Niektóre «gadające» ptaki jak szpaki, sójki, sroki i papugi umieją nawet powtarzać nauczone wyrazy i zdania. Papuga może nauczyć się recytowania do stu różnych wyrazów. Jedna afrykańska papuga, chowana w domu, nazywała wszystkich domowników jak i gości po imieniu. Rano gadała do wszystkich «dzień

dobry», wieczorem «dobranoc». Nigdy nie myliła się w używaniu tych słów. Umiała również naśladować głos każdego ze służących. Inna papuga nauczyła się naśladować głos psa jamnika. Gdy go zobaczyła — szczekała. Później tak skojarzyła te dwa pojęcia, że szczekała, gdy tylko zobaczyła jakiegokolwiek psa. Rozumiała zapewne ich pokrewieństwo rodowe.

Mowa ptaków jest bardzo wysoko rozwinięta, bo i krtań ptaka ma lepszą budowę od ludzkiej. Tonacja ich dźwięków subtelniej odtwarza ich stany uczuciowe niż u innych zwierząt. Na przykład jak żałośnie piszczą z głodu małe pisklęta, a jak radosne stają się ich głosy, gdy matka nadlatuje z pokarmem. Samce w walkach wydają odgłosy gromkie i bojowe, natomiast w okresie lęgu, rzewne i rozlewne, jakby chciały wyrazić w ten sposób swoje przeżycia wewnętrzne. W czasie zbiórek przed odlotem



Papużki rozmawiają z sobą.

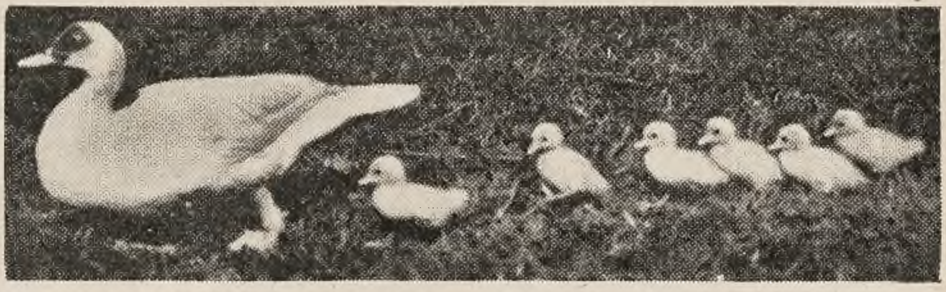
ptaki wywołują gwar i zgiełk, jak ludzie przed odjazdem pociągu. Wróble znowu na swoich sejmikach w parku ćwierkają najrozmaitszymi głosami, jak dzieci w czasie przerwy szkolnej.

Każdy gatunek ptaków posiada swoją mowę. Wprawdzie nasz pisarz Mikołaj Rej chwalił rodaków przed kilku wiekami, że «Polacy nie gęsi, własny język mają», ale dzisiaj dobrze wiemy, że gęsi to wcale nie są niemowy. Podsłuchajmy tylko gadatliwego, starego gąsiora, któremu udało się odpędzić od swego stadka jakiegoś pieska. Ile samochwalby i zwycięskiej zarozumiałości, ile wymownych gestów w jego gęganiu. Jak stara się przed gęsiami różnymi okrzykami w różnych tonacjach upamiętnić swoją odwagę, jak stara się wyrazić wagę swej opiekuńczej roli nad gęsią gromadą i jak wszystkie gęsi przytakują mu, wyciągając szyje i gestykulując na znak, że go dobrze rozumieją.

Podsłuchajmy kiedy indziej, jakie trwożne dźwięki wydaje kwoka, gdy w pewnym momencie, przekrzywiając głowę, ujrzy pod chmurami jastrzębia, jak kurczęta ten alarmujący głos matki rozumieją i jak nagle chowają się gdzie które może. Podsłuchajmy, jak ta sama kwoka, znalazłszy coś smacznego, zwołuje zachęcająco swe pisklęta i jak te pisklęta jedno przez drugie pędzą jak szybkobiegacze, aby być pierwszymi przy dziobie matki.

Podsłuchajmy jeszcze, jakie ostrzegawcze głosy wydaje indyczka, gdy w trawie ujrzy coś podejrzanego, na przykład żabę i jak w jednej chwili wszystkie młode indyki na ten głos wyciągają szyję, nieruchomieją w oczekiwaniu, starając się zrozumieć, czy im nie grozi jaki potwór. Podsłuchajmy, wreszcie jakie pomruki niezadowolenia wydaje kogut, gdy ujrzy obcego koguta w obrębie swego gospodarstwa.

Gdybyśmy wszystkie te charakterystyczne głosy ptaków, wyrażające różne ich stany uczuciowe, utrwalili na płytach gramofonowych i następnie odtworzyli je przed tymi samymi ptakami, to przekonalibyśmy się, że każdy z tych nagranych głosów wywołuje u nich takie same



Posłuszne kaczuszki idą za głosem matki.

odruchy jak za pierwszym razem: kurczątka trwożnie uciekają, indyki wyciągają szyje i nadsłuchują w milczeniu, kogut zagląda do tuby gramofonowej, szukając rywala itp. Będzie to dowodem, że ptaki rozumieja znaczenie głosów wydawanych przez inne ptaki tego samego gatunku.

U zwierząt ssących możemy łatwo zaobserwować cały zapas różnych dźwięków w różnobarwnej tonacji, używanych stosownie do ich nastrojów i przeżyć wewnętrznych. Różne odcienie szczekania psa, skomlenia, pisku, wycia, warczenia są powszechnie znane i każdy właściciel psa wie, co jego pies tym głosem pragnie wyrazić.

Kogo interesują te zagadnienia niech sobie przeczyta broszurkę J. Dembowskiego: »Mowa zwierząt« albo K. Simma »Na ścieżkach żywej przyrody«.

Maciek i kaczuszki.

Opowiadanie, które poniżej podajemy w tłumaczeniu, napisał Wasz rówieśnik z Anglii, 12-letni John New (nazwisko jego po polsku brzmiałoby Janek Nowina), który jest również członkiem Kółka Młodych Przyjaciół Zwierząt w Londynie. Było ono drukowane w lutym br. w miesięczniku pt. «Animal Ways», który jest wspólnym organem wszystkich kółek młodzieży w całej Anglii.

Pewnego razu, wybierając się rano do szkoły, zobaczyłem przed domem naszego kotka Maćka, wpatrującego się w małą brązową kaczuszkę, która spacerowała tam i z powrotem przed nim i rozpaczliwie kwakała.

Wziąłem ją na ręce i przekonałem się, że nic jej nie brakuje.

Nie miałem pojęcia, skąd się wzięło tutaj to stworzonko i co z nim zrobić. Tymczasem właśnie nadszedł stróż z sąsiedniego domu i tak powiada:

— Wiesz co, widziałem twojego kota, jak z kaczką w pysku przechodził przez szosę!

Oczywiście domyśliłem się zaraz, że Maciek musiał być z wizytą w tej dużej willi za szosą, gdzie mają sadzawkę z kaczkami (widziałem je przez żywopłot). Pokazawszy mamie kaczkę zaniosłem ją do willi.

Służąca, która otworzyła drzwi, powiedziała mi, że akurat jednej kaczuszki nie mogli się dorachować. Oddałem ją zatem, nic oczywiście nie mówiąc o Maćku i o tym, że to on mi ją przyniósł, bo bałem się, aby mu potem co złego nie zrobili, gdyby się znów tam pokazał.

Potem poszedłem do szkoły, zostawiając Maćka bardzo rozczarowanego, że mu zabrałem jego wspaniałą zdobycz.

Gdy wieczorem położyliśmy się już spać, nagle wśród nocy zbudziło mnie jakieś drapanie po pościeli. Zaspany spojrzałem, a tu tymczasem Maciek siedzi sobie spokojnie na moim łóżku patrząc na mnie z miną, która zdawała się mówić:

— Popatrz no, przyniosłem ci znowu kaczuszkę!

I rzeczywiście, tuż obok niego kuliło

się przerażone, inne małe kaczątko, różniące się od poprzedniego tylko tym, że było czarne.

Wyskoczyłem w tej chwili z łóżka i wziąłem je na ręce. Kaczka była zdrowa i cała, jak poprzednia, tylko trochę oszołomiona. Ale cóż mogłem z nią zrobić w nocy?

Na szczęście przypomniałem sobie, że obok mego pokoju jest łazienka. Zamknąwszy więc Maćka z trudnością w sąsiednim pokoju, napełniłem wannę wodą i spuściłem do niej delikatnie kaczuszkę. Wyrwała mi się zaraz z ręki i zaczęła się pluskać i chlapać na prawo i lewo. Pływała jak jakaś łódź motorowa.

Ale po chwili przyszło mi do głowy, że przecież kaczka, wciąż pływając, zmęczy się za jakiś czas; wypuściłem więc trochę wody z wanny i zrobiłem dla niej wysepkę z wieka koszyka. Potem położyłem się z powrotem do łóżka przy akompaniamencie pluskania wody i rozpaczliwego miauczenia Maćka za drzwiami.

Następnego ranka, gdy tylko obudziłem się, pobiegłem natychmiast zobaczyć co robi kaczątko. Wypoczywało sobie cichutko, zasypiając na wysepce.

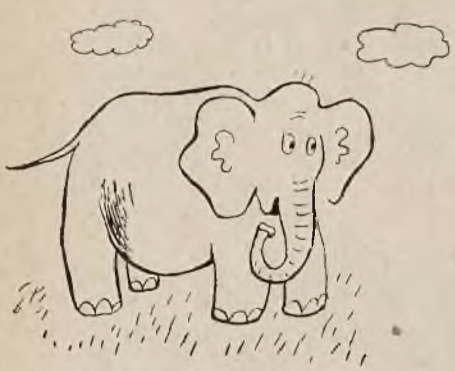
Wyjąłem je z wanny ostrożnie i z powrotem odniosłem do willi. Tym razem pozwolono mi jednak wpuścić je własnoręcznie do sadzawki.

Bardzo to było zabawne, gdy moja kaczuszka popłynęła do prawdziwej wysepki a wszystkie jej krewniaczki witały ją głośnym kwakaniem w jej rodzinnym domu!

JULIAN TUWIM.

O słoniu bez pamięci.

Był sobie słoń
wielki — jak słoń,
zwał się ten słoń
Tomasz Trąbalski.
Wszystko co miał
było jak słoń!
Lecz straszny był
zapominalski.



Rys. Charlie

Słoniową miał głowę
I nogi słoniowe
I kły z prawdziwej kości słoniowej
I trąbę, którą wspaniale kręcił —
Wszystko słoniowe. Oprócz pamięci.

Zaprosił kolegów-słoni na karty,
Na wpół do czwartej.
Przychodzą. Ryczą: „Dzieńdobry kolego!".
Nikt nie odpowiada.
Nie ma Trąbalskiego.

Zapomniał! Wyszedł!

Miał przyjść do państwa Krokodylów
Na filiżankę wody z Nilu:

Zapomniał! Nie przyszedł!

Ma on chłopczyka i dziewczynkę,
Miłego słonika i śliczną słoninkę,
Bardzo kocha te swoje słonięta,
Ale ich imion nie pamięta!

Synek nazywa się Biały Ząbek.
A ojciec woła: „Trąbek! Bombek!",
Córeczce na imię po prostu Kachna,
A ojciec woła: „Grubachna! Wielgachna!".
Nawet gdy własne imię wymawia,
Gdy się na przykład komuś przedstawia,
Często się myli Tomasz Trąbalski
I mówi: „Jestem Tobiasz Bimbalski".

Żonę ma taką — jakby sześć żon miał!
(Imię jej: Bania. Ale zapomniał).
No i ta żona kiedyś powiada:
„Idź do doktora, niechaj cię zbada,
Niech cię wyleczy na stare lata!".
Więc zaraz poszedł do — adwokata,
Potem do szewca i do rejenta
I wszędzie mówi, że nie pamięta!
„Dobrze wiedziałem, lecz zapomniałem,
Może kto z panów wie, czego chciałem?".
Błąka się, krąży, jest coraz później.
Aż do kowala trafił do kuźni.

Ten chciał go podkuć, więc oprzytomniał,
Przypomniał sobie to co zapomniał!
Kowal go zbadał, miechem podmuchał,
Zajrzał do gardła, zajrzał do ucha,
Potem opukał młotem kowalskim
I mówi: „Wiem już, panie Trąbalski!
Codzień na głowę wody kubełek
Oraz na trąbie zrobić supełek".

I chlust go wodą! Sekundę trwało.
I w supeł związał trąbę wspaniałą!
Pędem poleciał Tomasz do domu.
Żona w krzyk: „Co to?". — „Nie mów nikomu!
To dla pamięci!". — „O czym?". —
— „No... chciałem"...
— „Co chciałeś?". — „Nie wiem!
Już zapomniałem!".

Skrzynka pocztowa.

Marysi i Zosi Jachowiczównym z Borysławia. Bardzo nam miło, że tak pilnie czytujecie «Naszych Przyjaciół». Prosimy, jak najczęściej zwracajcie się do nas z zapytaniami. Co się tyczy Waszej prośby, to Związek Opieki nad Zwierzętami może Wam przysłać bezdomnego pieska, którym tak pragniecie się zaopiekować. Czy jednak nie byłoby lepiej, gdybyście na miejscu w Borysławiu zajęły się opuszczonymi zwierzętami? Wszędzie one jednako potrzebują ludzkiej pomocy, zaś tak długa podróż dla pieska będzie uciążliwa. Za dobre chęci serdecznie Wam dziękujemy.

Heniowi P. z Jarosławia. Pytasz się, kiedy można zacząć karmić ptaki. Oczywiście możesz je już teraz zacząć karmić. W zasadzie jednak póki jest jeszcze ciepło, ziemia nie zmarznięta, ptaszki znajdują zawsze dosyć pożywienia. Naturalnie lepiej wcześniej zacząć ptaki dokarmiać, aby się przyzwyczaiły do miejsca i sposobu karmienia. Gdy przyjdą mrozy, będą już wiedziały, gdzie mogą znaleźć pomoc.

KRONIKA.

Nowe Kółko młodych Przyjaciół Zwierząt liczące 40 członkiń, zorganizowało się w szkole powszechnej Instytutu Marii w Krakowie pod kierunkiem Siostry Awili. Kółko to rozwinęło już ożywioną działalność. Z radością przyjmujemy tę nowinę i życzymy nowemu Kółku powodzenia w pracy.

Uroczysty poranek ku czci patrona zwierząt, św. Franciszka z Assyżu urządziło Kółko M. P. Z. przy szkole nr 9 im. Konarskiego w Krakowie. W czasie poranku na podium był ustawiony obraz św. Franciszka w lesie zieleni i różowych dalij. Jedna z członkiń w swym przemówieniu, zebranym licznie koleżankom przedstawiła, dlaczego św. Franciszek jest patronem zwierząt. Następnie wypowiedziano kilka pięknych wierszy i legend o życiu św. Franciszka, wiersz o krakowskim ambulatorium i lecznicy Z. O. Z. p. t. «Kogo sowa prowadziła do Krakowa», (zamieszczony w wrześniowym numerze miesięcznika «Nasi przyjaciele»), oraz wierszyk o kukułce. Na zakończenie wyświetlono cały szereg przeźroczy przedstawiających działalność różnych towarzystw opieki nad zwierzętami.

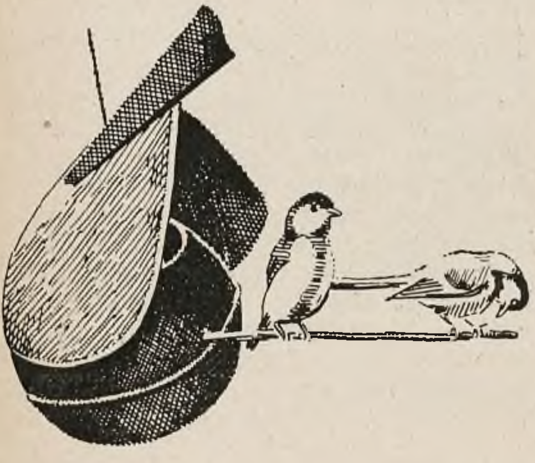
Do podniesienia ogólnego wrażenia przyczynił się chór szkolny, który odśpiewał kilka piosenek. W uroczystości wzięły udział p. Dyrektorka i panie Wychowawczynie. (Sprawozdanie powyższe nadesłała nam sekretarka Kółka M.P.Z. Hania Bradaczek).

Koń w kapeluszu. Właściciel dbający o swego konia, powinien zabezpieczyć go również przed zbyt palącymi promieniami słońca, zwłaszcza w gorącym klimacie, jaki panuje w południowych Włoszech. Konik, którego widzimy na ilu-



stracji, przez wiele miesięcy w roku nosi ten ładny kapelusik dla ochrony przed słońcem. Fotografia ta jest wykonana w Sorrento koło Neapolu.

Gdy zbliża się okres śniegów i mrozów. Karmnik, który widzimy na ilustracji, jest bardzo praktyczny. Skrzydełko na daszku pod wpływem wiatru porusza karmnikiem w ten sposób, że odwraca się on zawsze przeciw wiatrowi. Wskutek tego ptaszki szukające pożywienia są chro-



nione od śniegu i deszczu. Obracanie się karmnika odstrasza wróble, te największe żarłoki, ptaszkom zaś leśnym wcale nie przeszkadza.

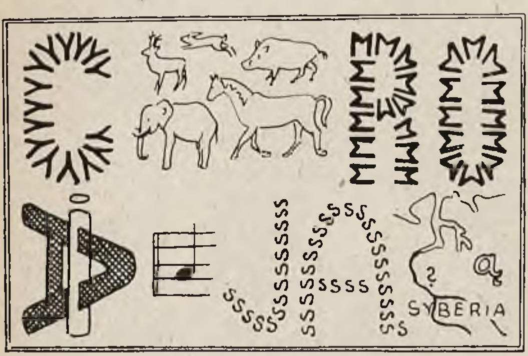
Bocian zimuje na Kaszubach. W leśniczówce Krępka na Kaszubach zimuje bocian, który oswoił się do tego stopnia, że chodzi swobodnie w obrębie zabudowań gospodarczych.

Tchórzek-fretka lub krócej fretka, jest odmianą tchórza pospolitego «żabiaka», hodowanego od bardzo dawnych czasów w stanie oswojonym przez ludy południowe i południowo-wschodnie a następnie europejskie (zwłaszcza na zachodzie Europy). Fretka jest zwierzątkiem o wiele większym od łasicy, mniej ruchliwym, i przy tym zwyczajami różni się od tej ostatniej. Zwierzyniec w Lesie Wolskim w Krakowie posiada



kilka sztuk tych miłych zwierzątek, które rok rocznie się tam rozmnażają i są przeznaczone na sprzedaż. Są one nader łaskawe i za zbliżeniem się do ich pomieszczenia zawsze okazują duże zadowolenie, domagając się smacznych kąsków z rąk zwiedzających. Karma ich jest różnorodna, jednak najchętniej jadają bułkę z mlekiem.

Rebus.



Humor.

Ojciec po raz pierwszy zabrał swego synka do ogrodu zoologicznego. Zwiedzili już wszystko i zatrzymali się w końcu, przed klatką z wężami.

Mały Henio podziwiał dotąd nigdy nie widziane gady, wreszcie powiada.

— Bardzo ładne są te ogony, ale powiedz tatusiu, gdzie są zwierzęta, do których one należą?

Rozwiązanie rozsypanki z numeru wrześniowego: Opiekujmy się zwierzętami.

Artykuł na str. 1. przedrukowano z kwartalnika: «Świat i przyjaciel zwierząt».

Drukarnia Bratniej Pomocy Medyków w Krakowie

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Zwierzyniecka 42, tel. 110-10, Związek Opieki nad Zwierzętami.

Wszelkie prace należy nadsyłać pod adresem Redakcji lub pod adresem poszczególnych członków Komitetu Redakcyjnego.

KOMITET REDAKCYJNY:

Kier. centr. pracowni przyr. STANISŁAW BEŁŻECKI, ul. Grottgera 22.
FELIKS BURSA, adres: Kuratorium O. S. K. Wielopole.
Dr MARIAN CICHOCKI, adres: Inspektorat Szkolny, ul. Podzamcze 1.
EUGENIUSZ FRĄCZEK, „ Inspektorat Szkolny, ul. Podzamcze 1.
Dr ANTONI GÓRNY, „ Inspektorat Szkolny, ul. Podwale 1.
KAZIMIERA TRETEROWA, adres: Z. O. Z., Zwierzyniecka 42.
WITOLD ZECHENTER, adres: Z. O. Z., Zwierzyniecka 42.
(wszyscy w Krakowie).

Wydawca: Z. O. Z., Kraków, ul. Zwierzyniecka 42.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimiera Treterowa.

Prenumerata roczna 1 zł. półroczna 60 gr.
Cena pojedynczych numerów poza abonamentem wynosi 15 gr.

Prenumeratę należy nadsyłać przekazem P.K.O. Nr 404-677, lub przekazem rozrachunkowym

Przy abonamentach zbiorowych przysługują zniżki: Za 10 egzemplarzy abonament wynosi **rocznie** zł 9·—, **półrocznie** zł 5·—, **kwartalnie** zł 3·—.